



W szkole przeciwności

„A Pan był z Józefem i dał mu łaskę” – 1 Mojż.
39:20, 40:15.

Będąc dzieckiem umiłowanej przez Jakuba żony Racheli Józef był niezawodnie uważany przez swojego ojca jako szczególnie dziedzic obietnic Bożych danych Abrahamowi. On pamiętał dobrze swoje doświadczenia i w jaki sposób Pan Bóg okazał mu łaskę, czyniąc go dziedzicem obietnic i bez wątplenia oznajmił on te obietnice i nadzieje swym synom, a szczególnie Józefowi, którego miłował najbardziej ze wszystkich swoich synów. Syny Józefa, które tak rozgniewały jego braci, zapewne inaczej były przyjęte przez Jakuba. Widział on w nich raczej to, że Pan Bóg wyróżniał Józefa. Józef musiał doznać wielkiego zawodu i żalu, gdy będąc wrzucony do suchej studni, nie został wysłuchany przez braci i Boga mimo swych próśb i łez. Możemy sobie wyobrazić, do jakiego stopnia Józef czuł się zawiedziony i jak bolało go serce, gdy dowiedział się, że został sprzedany Ismaelitom jako niewolnik. Jednak pomimo przykrych dla Józefa warunków i okoliczności, w jakich się znalazł, okazały się one dla niego korzystne dla rozwinięcia w nim właściwego charakteru: cierpliwości, posłuszeństwa i ufności w Boga.

Doświadczenia Józefa mogą posłużyć za dobrą naukę dla wszystkich, którzy spodziewają się być dziedzicami duchowych obietnic Przymierza Abrahama, aby być współdziedzicami z Jezusem Chrystusem, Panem naszym (Gal. 3:29). Obietnica ta jest pewną, a przywilej odziedziczenia tej obietnicy należy się nam, lecz żebyśmy mogli być odpowiednio przygotowani do pełnienia tych czynności, niezbędnym jest, abyśmy nauczyli się pokory, cierpliwości, wiary i wytrwałości. Nasz Pan jako Głowa „nasienia Abrahama” ponosił od grzeszników różne przeciwności, próby i doświadczenia, przez które nauczył się posłuszeństwa. Był on poddany woli Ojcowskiej aż do śmierci, pomimo iż był doskonały, święty, bez zmazy, odłączony od grzeszników. O wiele więcej zdaje się być potrzebnym dla nas, którzy mianujemy się „członkami Jego Ciała”, abyśmy przechodzili przez ciężkie próby i doświadczenia i tym sposobem mogli być przygotowani do przyszłej chwały.

Po przybyciu Józefa do Egiptu błogosławieństwo Boże spoczywało na nim w szczególniejszy sposób. Można zauważyć to w tym, iż został sprzedany jako niewolnik bogatemu panu. Mało wiadomości posiadamy z poprzedniej historii życia Józefa, lecz zdaje się, że w 17. roku życia był on już okazałym młodzieńcem i w tym czasie znalazł się w domu Potyfara. Jego męskość, łagodność,

pilność w wypełnianiu obowiązku i prędką orientacja zostały odziedziczone po jego ojcu, który bardzo pragnął narodzenia Józefa i prawdopodobnie otrzymał go jako odpowiedź na swoje modlitwy. Widocznie, że Józef w znacznej mierze otrzymał także po swoim ojcu wiarę, dobroć i przedsiębiorczość, a wskutek tego zdobył sobie zaufanie Potyfara, który uczynił go nadzorcą nad wszystkimi swoimi sprawami. Możemy przypuszczać, że na umysł młodzieńczy często przychodziły myśli o ojcu i braciach, o jego snach i o Przymierzu Abrahamowym. Bez wątplenia wierzył on w te obietnice i często nad nimi się zastanawiał, nad tym, w jaki sposób będą się one wypełniać, a także, co mogła oznaczać Boska działalność względem niego. Jego wiara w Boga i ufność w Boskie obietnice pomagały Józefowi trzymać się z dala od złych wpływów, które mogły oddziaływać na niego wtedy, gdy znalazł się na wysokim stanowisku i w środowisku wielkomijskim, wśród gwaru życia, przepychu, zbytku grzechu, w największym mieście w owym czasie, w stolicy państwa egipskiego.

W tym miejscu musimy wyraźnie i mocno zaznaczyć, iż trzeba mieć przed oczyma swymi ideał, nadzieję, zamiłowanie do dobrych rzeczy, które by dopomagały nam do utrzymania się w równowadze podczas różnych burz i nawałności w teraźniejszym złym świecie. Młodzieniec i dziewczyna, którzy otrzymali właściwe wychowanie od pobożnych rodziców – szczególnie od takich, których nadzieje związane były z obietnicami Bożymi, wypełniającymi się w Wieku Ewangelii – mają pod każdym względem przewagę nad swymi rówieśnikami, którzy nie mają żadnego celu w tym życiu, a którym brakuje balastu do utrzymania równowagi na drodze życia – to jest Boskich obietnic i z tego względu bywają miotani tam i sam zmiennymi wiatrami czasu i okoliczności, a które to często prowadzą ich do głupstw i grzechu w pogoni za przyjemnościami. Chrześcijańscy rodzice, mający poczucie swych obowiązków względem dzieci, starają się pomagać im, strofować ich wady, by myśli ich i pragnienia przywiązały się do rzeczy przynoszących prawdziwy pokój, radość i zadowolenie i które mogą utrzymać ich w równowadze.

Józefowi zdawało się, że doświadczenia przez które przechodził, były dla niego dostateczną nauką, a mając teraz potrzebną wiedzę, droga do powodzenia została otwarta. Pomylił się jednak w tym. Opatrzność Boża przygotowała dla niego wyższe stanowisko aniżeli głównego nadzorca domowych spraw Potyfara; a jeżeli przyszłe stanowisko miało być wyższym, więc i doświadczenia musiały być odpowiednie do stanowiska, na które miał być wyniesiony w czasie właściwym. Józef widocznie cieszył się zaufaniem swego pana, jak i pani. W



czasie tego powodzenia, bez jego winy przypadło na niego nieszczęście. Został on fałszywie posądzony przez żonę Potyfara i wtrącony do więzienia. Wyraz „więzienie” w Egipcie i w krajach wschodnich ma odmienne znaczenie aniżeli w Europie lub w Ameryce. Tamte więzienia były ciemne, brudne, więźniowie zaś byli źle traktowani, zakuwani w kłody, żelazne łańcuchy itp.. Józef również znajdował się w takich samych warunkach, jak mówi o tym Psalm 105:17-18: „Którego nogi pętami trąpili, a żelazo ścisnęło ciało jego”. Zaiste, iż to musiało być dla niego bardzo ciężkim doświadczeniem i zawodem w czasie, gdy on mniemał, że jest na drodze do jeszcze większego wywyższenia.

Podobnie bywa z dziedzicami duchowych obietnic Abrahamowych. Zdarza się, że gdy pełniemy obowiązki jak możemy najlepiej i na ile nas stać, gdy się zdaje, że łaska Boża i błogosławieństwa na nas spływają, gdy mamy powodzenie, nagle przychodzą przeciwności i zdaje się, jakoby moc ciemności zatriumfowała, a według zdania naszych bliźnich jesteśmy winnymi, a nawet opuszczeni przez Boga i Jego opatrzność. Jedyną pociechą w takich chwilach jest, iż cierpimy niewinnie – „jakoby zwodziciele, a jednak prawdziwi”. Takie doświadczenia zapewne są nam potrzebne do naszego zbawienia, gdyż inaczej Pan Bóg by na nie nie zezwolił, a jeżeli zezwolił, to znaczy, iż one zamierzone są, by rozwinęły w nas większą wiarę i ufność, byśmy się mocniej trzymali Boga i polegali na Jego opatrzności nawet w najtrudniejszych chwilach. Mamy się nauczyć, by postępować wiarą, a nie widzeniem i ufać Mu, choćby się wydawało, że On nas opuścił”.

Wiara Józefa wytrzymała tę próbę, a jego szlachetny charakter zaznaczył się nawet w tych przeciwnych warunkach, bo Pan był z nim. Nadzorca więzienny zauważył, że Józef był rozumnym młodzieńcem, mającym już w tym czasie około 27 lat. Nadzorca więzienia pragnął mieć takiego pomocnika w swojej pracy. Na tym świecie jest wiele miejsca dla zdolnych ludzi, a najzdolniejszymi są ci, co posiadają ducha Bożego i „mądrość pochodzącą z góry (...) która jest najprzód czysta, potem spokojna, mierna, powolna, pełna miłosierdzia i owoców dobrych” (Jak. 3:17). Dozorca więzienny, zapewne nie z sympatii dla Józefa, uczynił go dozorcą nad więźniami, ale dla własnej korzyści. Bez względu, jakie były jego pobudki, a także zdolności Józefa, to jednak stanowisko to otrzymał przede wszystkim dzięki opatrzności Bożej. Możemy zauważyć, że ci, którym Bóg okazuje swoje łaski i błogosławi im, muszą posiadać odpowiedni charakter. Nie oszlifowany diament wyglądem może się nic nie różni od zwykłego kamienia, lecz posiada on czystość i twardość, czego brak innym kamieniom i to jest przyczyna, dlaczego diament bywa szlifowany i polerowany, a następnie oprawiany jako klejnot, by służyć za ozdobę. Powinniśmy pamiętać, że chociaż wszystkie nasze błogosławieństwa pochodzą od Boga przez Chrystusa, to jednak my także mamy się

starać, abyśmy nasze powołanie i wybór uczynili pewnym; musimy posiadać miłość, gorliwość ku Bogu i sprawiedliwości, nadto musimy poddawać się pod wszechmocną rękę Bożą, abyśmy byli zdolni i umieli wykorzystać dla naszego dobra doświadczenia wiary, cierpliwości, które Boska opatrzność na nas dopuszcza, aby w skutkach okazały się tym co kształtowanie i polerowanie diamentu.

Doświadczenia Józefa, gdy był niewolnikiem i więźniem, nie tylko nauczyły go sympatii dla tych, co znajdują się w trudnościach i przeciwnościach, lecz również nauczyły go mądrości, wykształciły jego charakter i przygotowały, aby mógł stanąć przed faraonem i być jego pierwszym ministrem. Niektóre z tych doświadczeń i nauk zdobył w więzieniu. Nie wszyscy więźniowie owych czasów byli przestępcami, lecz niektórzy byli niekiedy ofiarami królewskiej niełaski. Dwóch takich dworzan faraona (jeden – „przełożony nad podczaszymi” był bardzo wysokim urzędnikiem, a drugi – „przełożony nad piekarzami” – głównym szafarzem domu) było wrzuconych do tego samego więzienia, w którym znajdował się Józef, a to dlatego, że popadli w niełaskę u króla. Józef w owym czasie miał już zwierzchność nad więźniami i zapewne często rozmawiał z tymi ludźmi, którzy doskonale znali sprawy krajowe. Prawdopodobnie w ten sposób Józef otrzymał od nich wiele ważnych informacji. Musieli zauważyć w nim innego rodzaju nadzorcę, który zdolny był nawet dostrzec ich boleść i smutek. Podobnie bywa i z tymi, co są duchowymi dziedzicami obietnic Abrahamowych. Chociaż sami przechodzą ciężkie próby i doświadczenia, potrzebne do przygotowania ich do przyszłej chwały, to jednak muszą nauczyć się, jak sympatyzować i współczuć z innymi. „Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią.” Różne doświadczenia pomagają im, aby ich serca mogły odczuwać kłopoty i trudności innych. Lud Boży powinien się w tym względzie odznaczać i być „pełnym miłosierdzia i owoców dobrych”.

Jeżeli sympatia okazana współwięźniom przyczyniła się do wypowiedzenia przyczyny ich smutku, bowiem każdemu z nich śnił się sen, który był zapowiedzią złej wróżby, a Józef posiadał dar tłumaczenia snów i szybko wytłumaczył im ich sny; jednemu powiedział, że po trzech dniach powróci do łaski królewskiej, a drugiemu, iż w tym czasie zostanie stracony. Józef bez wątplenia okazał współczucie temu, który miał iść na stracenie, a winshawał drugiemu, który miał powrócić na wolność i prosił go, że gdy powróci do łaski królewskiej, aby wspomniał na niego i na to, co mu uczynił dobrego, a jeżeli byłoby możebne, by prosił faraona o jego ułaskawienie.

Dwa sny, które swego czasu miał Józef, dwa sny dworzan królewskich oraz następnie dwa sny faraona dowodzą, iż one wszystkie pochodziły z Boskiego natch-



nienia i były zamierzone, aby sprowadziły pewien skutek. Nie chcielibyśmy, aby ktoś nas zrozumiał, iż twierdzimy, jakoby wszystkie sny pochodziły z natchnienia Bożego, miały prorocze znaczenie. Przeciwnie, jesteśmy tego przekonania, że większość snów jest wytworem umysłowej wyobraźni jako wynik złego stanu żołądka lub mózgu, które też nie mają żadnego większego znaczenia oprócz tego, aby lepiej dbać o swój żołądek. Jest jednak jeszcze trzeci rodzaj snów, pochodzących z innego zupełnie źródła - to znaczy, że nie pochodzą z niestrawności ani z natchnienia Bożego, ale pochodzą od złych duchów, które przez fałszywe sny pragną zwiędzić tego co ma ten sen. Aby się upewnić, że nasze sny nie pochodzą od złego, musimy być upewnieni, że nie jesteśmy dziećmi onego złego, lecz że odrzuciliśmy od siebie grzech i przyjęliśmy nadzieję wystawioną w Ewangelii; że przez odkupienie, które jest w Chrystusie Jezusie, Panu naszym, zostaliśmy przyjęci do rodziny Bożej, a tym sposobem otrzymaliśmy społeczność z Panem, opiekę i ochronę przed mocami złego i jego oszukańczymi wymysłami, dotyczącymi naszych spraw i staliśmy się tymi, którym została dana obietnica, iż „wszystkie rzeczy pomagają ku dobremu”, ponieważ miłujemy Boga i zostaliśmy powołani według postanowienia Bożego. Sny, o których powyżej mowa, które mieli tak przełożony nad podczaszymi, jak i przełożony nad piekarzami i faraon, nie były to sny ludu Bożego, lecz widocznie były one pod natchnieniem Bożym, aby wypłynęła z nich korzyść dla Józefa.

Co się tyczy ludu Bożego, to w obecnym czasie nie potrzebuje mieć snów od Boga, jak to miało miejsce w

dawnych czasach. Dziś ma on Słowo Boże, które wyjaśnia i uczy wszystkiego, cokolwiek potrzebujemy wiedzieć. To poselstwo jest tak zupełne, że apostoł mógł o nim powiedzieć, że „człowiek Boży może być przez nie doskonale wyćwiczony ku wszelkiej dobrej sprawie” (2 Tym. 3:16-17). To jednak nie znaczy, że nie mamy uznawać snów, jeżeli pochodzą od Boga, a są one nimi wtedy, jeżeli wytrzymują próbę Słowa Bożego i nie są w sprzeczności z Boskim objawieniem, znajdującym się w Piśmie Św. Jeżeli jakiś sen sprzeciwiałby się Pismu Św., mamy go odrzucić. Jeżeli zaś pozostaje w harmonii ze Słowem Bożym, to możemy go przyjąć, aby tym bardziej zwrócił naszą uwagę i przyprowadził do tego pisma, z którym się zgadza. Lecz jakby nie było - czy ktoś postępuje wiarą, czy otrzymuje jakiś szczególny sen, w każdym razie dziecko Boże jako dziedzic duchowych obietnic Abrahamowych powinno wyglądać, spodziewać się więcej, niż nasz tekst mówi o Józefie, iż „Pan był z Józefem i dał mu łaskę”. Jeżeli Bóg jest też z nami i okazuje nam miłosierdzie, to bez względu, jak On to czyni, powinniśmy przyjąć wszystko z Jego rąk z wdzięcznością i powinniśmy wystawiać cnoty Tego, który nas powołał z ciemności do dziwnej swojej światłości, a który ostatecznie wyprowadzi nas ze śmierci do chwaty Królestwa i współdziedzictwa z Jego Synem.

„Strażnica” 1901-315

R-
„Straż”